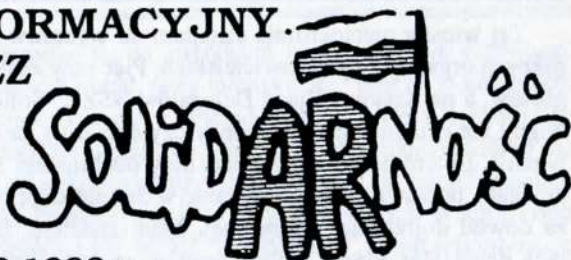


BIULETYN INFORMACYJNY

NSZZ

AKADEMII
ROLNICZEJ
w LUBLINIE



Nr 18 • Lublin 15.09.1993 r.

Kolejny numer "Biuletynu Informacyjnego" przekazujemy naszym Czytelnikom po przeprowadzonych wyborach Władz Uczelni na kadencję 1993/96. Autorzy "Informatora" w imieniu własnym i całego NSZZ "Solidarność" życzą z tej okazji nowym władzom owocnej pracy na rzecz rozwoju Uczelni i zadowolenia całej społeczności akademickiej.

Cztery miesiące, które minęły od poprzedniego wydania "Biuletynu Informacyjnego" były bogate w wydarzenia. NSZZ "Solidarność" bierze udział w wyborach do Sejmu i Senatu na podstawie uchwały V Krajowego Zjazdu Delegatów. Wyniki tych wyborów wpłyną nie tylko na życie polityczne w Polsce, ale również na pozycję NSZZ "Solidarność". Członkowie Związku muszą sobie zdawać sprawę z wagi tych wydarzeń i wziąć udział w nadchodzących wyborach, aby nasza przyszłość zależała także od nas.

WYBORY !!!

Podstawowym mechanizmem demokracji przedstawicielskiej są wolne wybory. Funkcjonowanie tego mechanizmu po raz pierwszy mogliśmy sprawdzić w skali naszego państwa cztery lata temu. Wcześniej uczyliśmy się demokratycznych wyborów w NSZZ "Solidarność" w 1980 i 1981 roku. Później wybieraliśmy już w powszechnych demokratycznych wyborach: Prezydenta, samorządy lokalne oraz Sejm i Senat RP. Rezultaty tych ostatnich wyborów jednym się podobały innym nie, ale nikt o zdrowym umyśle ich nie podwarzał. Wykorzystując demokratyczne procedury posłowie na wniosek Klubu Parlamentarnego NSZZ "Solidarność" odwołali rząd Hanny Suchockiej w sposób dla siebie niefortunny powodując rozwiązanie parlamentu przez Prezydenta. Mamy więc przed sobą następne wybory, do których Związek na podstawie uchwały Krajowego Zjazdu Delegatów pójdzie sam wystawiając nie limitowaną odgórnie liczbę kandydatów. Byłem na Zjeździe zwolennikiem tej opcji uznając, że powinniśmy niezależnie od przyszłych rezultatów uaktywnić jak najszersze kręgi wyborców. Uznałem, że liczne kręgi naszego społeczeństwa nie mając wyraźnych preferencji politycznych mogą zrezygnować z podstawowego prawa demokracji, a tym samym zwiększyć szanse ugrupowań lewicowych dysponujących elektoratem przyzwyczajonym do "dyscypliny obywatelskiej", zwłaszcza w obliczu możliwości utraty wpływów pozostałych po okrągłostołowych umowach.

Tej wiosny pięciokrotnie stanąłem do wyborów o reprezentowanie różnych grup w różnych organach przedstawicielskich. Pięć razy zostałem wybrany nie najwyższą liczbą głosów, a na Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" najmniejszą z możliwych. Nigdy nie czułem się zawiedziony czy obrażony na tych, którzy mojej kandydatury nie poparli. Byłem natomiast zawiedziony odebraniem Stanisławowi Węglarzowi mandatu delegata, ponieważ jego głosowanie w Sejmie za przyjęciem budżetu na ten rok uważam za dowód dojrzałości politycznej. Mam nadzieję, że będę go mógł zastąpić w gronie tych delegatów, którzy realnie oceniają sytuację kraju i Związku, chociaż nie zostałem wybrany na jego miejsce, jak to sugerowała prasa, gdyż nie były obsadzone jeszcze dwa miejsca przysługujące naszemu Regionowi.

Wybory uczelniane wprowadziły mnie do kolegów elektorskich (uczelnianego i wydziałowego) oraz do Senatu i Rady Wydziału Rolniczego. Zawsze starałem się reprezentować interesy tych, którzy mnie wybierali, biorąc pod uwagę interes szerszych społeczności. Mam nadzieję, że tak będzie nadal, mimo iż czasem jest to bardzo trudne. Wierzę w demokrację i wolne wybory. Nie zmienię swego przekonania, nawet wówczas gdy będę przegrywał. Ponieważ jest to jedyny sposób wybierania reprezentantów spośród równych sobie ludzi. Udział w wyborach traktuję jako dowód dojrzałości społecznej i będę starał się o tym przekonać wszystkich, którym bardziej odpowiada system nomenklaturowy czy anarchiczno-populistyczny. Ci pierwsi bardziej cenią mianowanie i jeszcze przed zdobyciem władzy wyszukują swoich zwolenników i przeciwników. Ci drudzy uważają, że najlepszym miejscem do szukania reprezentantów jest ulica i wiecie. Źródłem natchnienia pierwszych jest marksizm i leninizm, chociaż by się do tego nie przyznawali, a drudzy chętnie powołują się na "Solidarność" z lat 1980-1981, zapominając, że pierwszym etapem organizacji Związku były demokratyczne wybory na podstawie przyjętej przez wszystkich ordynacji. Uwierzymy w wolne wybory i jeżeli zawiodą nas jedni, wybieramy następnych. Nie biorąc udziału w wyborach pozwalamy na to, żeby wybierali za nas inni, którzy głosują na swoich kandydatów nie na naszych. Wybieramy nawet gdybyśmy mieli później tego żałować. Ponieważ ci, którzy zdobędą władzę nie muszą jej oddawać – jak powiedział Rakowski w Stoczni Gdańskiej – chyba, że zostanie już im tylko to, co pozostawili nam władcy PRL.

Lech Szafrński

NSZZ "Solidarność" po V ZJEŹDZIE

Jadąc do Zielonej Góry znałem oczywiście podstawowe problemy, którymi miał się zajmować V KZD. Ponieważ rozwiązanie tych problemów mogło w istotny sposób wpłynąć na przyszłość Związku, tym ciekawszy powinien być przebieg Zjazdu. Jako nowy delegat nie brałem udziału w pracy komisji zjazdowych, co umożliwiło mi obserwację przebiegu obrad oraz części zakulisowych rozgrywek i układów, które są niezbęd-

nym elementem takiego forum. Pierwsze na co zwróciłem uwagę to mała aktywność delegatów o skrajnych poglądach na sali obrad, przy intensywnej "pracy" w kulisach. Rezultat był taki, że uchwały podejmowane przez delegatów były o wiele łagodniejsze w wymowie niż ich projekty zgłoszone do komisji zjazdowych. Dziennikarze, którzy nie zawsze mieli cierpliwość, aby czekać na końcowe rezultaty podawali do swoich redakcji bardziej skrajny i dramatyczny obraz Zjazdu niż było to w rzeczywistości. W ten sposób uchwała nr 14 ganiąca postawę członków KP NSZZ "Solidarność" za niesubordynację w głosowaniach nad przyjęciem budżetu i wotum nieufności dla rządu została przekazana w swej pierwszej postaci, która po reasumpeji została zmieniona na o wiele łagodniejszą i nie nakładającą żadnych sankcji poza sugestią o wzięcie pod uwagę niesubordynacji przez gremia ustalające listy kandydatów Związku, którzy mają startować w nadchodzących wyborach. Inna sprawa, że rezultatem stanowiska Zjazdu i tak będzie prawdopodobnie kandydowanie wielu czołowych postaci Związku z list niezwiązkowych, co może znacznie obniżyć liczbę głosujących na naszych kandydatów, zwłaszcza w tych obwodach wyborczych, skąd oni pochodzą. W tym wymiarze możemy mówić o znacznym osłabieniu Związku. Jednak konsolidacja delegatów wobec spraw programu, przyszłych ram organizacyjnych i statutu, a zwłaszcza przyjęta olbrzymią większością głosów uchwała o udziale Związku w wyborach świadczą, że delegaci mieli dosyć jasną wizję przyszłości organizacyjnej i programowej, jakkolwiek jej realizacja będzie niezmiernie trudna. Zwłaszcza gdy odejdą do Sejmu, Senatu i samorządów kolejni członkowie pełniący ważne funkcje związkowe.

Lech Szafrński

Kłamstwo czy rzeczywistość?

Kampania wyborcza na każdym szczeblu wzbudza wiele emocji, niestety także wśród wybieranych. Niestety – gdyż właśnie od wybieranych do pełnienia ważnych funkcji należałoby oczekiwać opanowania i odpowiedzialności za wypowiedane opinie, sądy i deklaracje.

W czasie spotkań przedwyborczych z kandydatami do Władz Uczelni publicznie stwierdzono, że "Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność AR nr 17" zawiera w pierwszej informacyjnej części 90% kłamstw. Kłamstw tych nie tylko nie udowodniono, ale co więcej nie wskazano. Trudno więc polemizować z tak demagogicznymi wypowiedziami.

W tej sytuacji KU może tylko oświadczyć, że wszystkie informacje zawarte w "Biuletynie" opierają się na danych uzyskanych z odpowiednich jednostek administracyjnych Uczelni. Uznajemy je więc za prawdziwe. Ewentualne niedoskonałości mogą wynikać z braku dostępu do informacji szczegółowych bądź uśredniania danych – statystycznie nieistotnych.

Aby przeciwstawne oceny treści "Informatora" mogły być obiektywnie rozstrzygnięte, proponujemy oponentom pisemne przedstawienie informacji prawdziwych, umożliwiających dokonanie konfrontacji.

Uzupełniając informacje o postępujących zmianach w poziomie płac zasadniczych poszczególnych grup pracowników podajemy następujące zestawienie porównawcze:

Grupy pracownicze	Przeciętne płace w tys. zł			
	1990		1992 – XII	
	zł	%	zł	%
nauczyciele akademicy:	1553	100	3612	100
– samodzielni			4418	122
– pozostali	–	–	2806	78
oficerowie	1554	107	–	–
inż.-techn.	1058	73	2021/2324	56/64
biblioteka	1100	76	2067/2377	57/66
administracja	1141	79	2216/2549	61/71
obsługa i robotnicy	851	59	1415/1628	39/47

Uwaga: – za 100% przyjęto przeciętną płacę nauczycieli,
– liczby podwójne oznaczają udział płac zasadniczych i płac łącznie z premią.

W. Mitrus

Wynagrodzenia od września br.

W piątek 3 września Rektor prof. dr Józef Nurzyński i Prorektor prof. dr Czesława Lipecka konsultowali z przedstawicielami związków zawodowych realizację przewidywanego przez MEN drugiego etapu podwyżek wynagrodzeń. Przyznana kwota w wysokości 1372 mln zł umożliwia według przedstawionej kalkulacji podwyższenie wynagrodzenia zasadniczego o 160 tys. zł/etat. Przeliczając tę kwotę proporcjonalnie do istniejącej struktury płac, podwyżki wynosiłyby od 203 tys. zł średnio dla nauczycieli do 103 tys. zł dla obsługi. Ostatecznego naliczenia podwyżek dla poszczególnych osób dokonają kierownicy zakładów otrzymując do dyspozycji kwoty wynikające z liczby etatów.

Przedstawiciele NSZZ "Solidarność" zgłosili uwagę, że kolejne podwyżki ostatnich dwóch lat naliczane procentowo od płac zasadniczych spowodowały systematyczny wzrost rozpiętości wynagrodzeń na niekorzyść pracowników nie będących nauczycielami (tab. z roku 1990 i 1992). Zasugerowano, aby część funduszu z obecnej podwyżki przeznaczyć na uregulowanie wielu osobom należnych awansów wraz z przesunięciem do właściwych kategorii wynagrodzeń, co zgłoszono w piśmie NSZZ "Solidarność" do J. M. Rektora już w czerwcu br. Nikt z obecnych tej propozycji nie uważał za uzasadnioną, natomiast oświadczono, że grupa pracowników inżynieryjno-technicznych nie jest dla Uczelni niezbędna, czego przykładem są zakłady naukowe na Zachodzie, gdzie wszystkie prace wykonują profesoria.

Podwyżki !!!

Jesienna runda regulacji płac dla sfery budżetowej przyniosła nam około 6%, które mają dzielić kierownicy wszystkich jednostek według własnego uznania. W ten sposób po raz kolejny dowiemy się kogo szef lubi bardziej, a kogo mniej. Czasem może to również znaczyć kto lepiej, a kto gorzej pracuje.

L. S.

Informacja o strajkach sfery budżetowej w 1993 roku

4 maja br. rozpoczął się w Regionie Środkowowschodnim NSZZ "Solidarność" strajk pracowników oświaty, wsparty akcją protestacyjną służby zdrowia, kultury i nauki. Strajk był odpowiedzią na brak postępów w negocjacjach, mających doprowadzić do rozwiązania sporu zbiorowego między "Solidarnością" a Rządem RP. W sporze tym Związek domaga się: zwiększenia nakładów na oświatę, naukę, kulturę i ochronę zdrowia, utrzymania poziomu płacy realnej, powstrzymania mechanicznej 5% redukcji etatów, realizacji zaległej waloryzacji płac za rok 1991. Wśród pracowników AR przeprowadzono referendum dotyczące udziału w strajku (różne formy). Niska frekwencja w referendum (28%) nie upoważniła Komisji Uczelnianej do rozpoczęcia w Uczelni strajku czynnego. Wyniki świadczą jednak o radykalizacji nastrojów. Spośród 421 osób, które wzięły udział w referendum tylko 93 nie wyraziły zgody na żadną formę protestu. Ta radykalizacja nastrojów wywołana jest ciągłym obniżaniem od 1990 roku części dochodu narodowego przeznaczonego na naukę (z 1,2% wówczas, do 0,56% w roku bieżącym; w USA, Niemczech, Francji ta część sięga 2,5-3%), zmniejszeniem o 25% realnych nakładów na działalność uczelni oraz obniżeniem płacy realnej.

Komisja Uczelniana zorganizowała akcję strajkową w formie biernej poprzez oflagowanie i oplakatowanie budynków. Podobną formę protestu przeprowadziły komisje zakładowe innych uczelni Lublina. Komisja Uczelniana AR przekazała na rzecz strajkujących 3 mln zł oraz zwróciła się z apelem do swoich członków o wsparcie finansowe dla strajkujących nauczycieli, będących w trudnej sytuacji materialnej. Łącznie zebrano 4 310 000 zł, w tym (w tys zł):

koło nr 1 – 300	koło nr 13 – 500
koło nr 3 – 190	koło nr 16 – 530
koło nr 4 – 650	koło nr 24 – 690
koło nr 9 – 50	koło nr 30 – 475
koło nr 10 – 175	koło nr 31 – 100
	Zakład Zoohigieny – 650

Potrącenia z płac nauczycieli biorących udział w strajku mają być według porozumienia przewodniczącego ZR NSZZ "Solidarność" z kuratorem oświaty rozłożone na miesięczne raty do końca sierpnia.

W dniu 18 maja odbyło się zebranie Komisji Porozumiewawczej Lubelskiego Ośrodka Naukowego (KPLON), na którym Komisja przekształciła się w Międzyuczelniany Komitet Strajkowy (MKS). Wystosował on apel do rektorów i senatów uczelni o oficjalne wyrażenie opinii na temat akcji strajkowej w oświacie, a przede wszystkim ustosunkowanie się do przedstawionych postulatów.

Akcja protestacyjno-strajkowa zorganizowana przez cywilną sferę budżetową angażowała również Związek "Solidarność" AR. Dwóch przedstawicieli Związku wchodziło w skład Regionalnego Komitetu Protestacyjnego przekształconego następnie w Komitet Strajkowy. Siłą inicjującą protest i strajk była społeczność nauczycielska (oświata) wsparta czynnie w późniejszym okresie przez służbę zdrowia.

Rola przedstawicieli AR wyraziła się solidarnym poparciem słuszności przedstawionych postulatów w obronie podstawowych dóbr narodowych (edukacji, zdrowia, kultury). Nie popierano organizowania strajków bezterminowych, sugerując korzystniejsze rozwiązania na drodze negocjacji parlamentarnych.

W dniu 8 czerwca br. Komisja Uczelniana zdecydowała powiadomić Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność", że przeprowadzone w końcu kwietnia referendum wykazało brak woli do podjęcia strajku w maju, a tym bardziej strajku generalnego przygotowanego po rozwiązaniu Parlamentu.

Mieczysław Piech
Wacław Mitrus

Szanse (?) ratowania budżetu Uczelni

Debata senacka nad budżetem AR w 1993 r. wykazała deficyt w wysokości około 8 miliardów zł. W porównaniu z rokiem 1992 jest wyższy o 2 miliardy zł.

Likwidacja tak wysokiego deficytu jest możliwa wg p. Rektora poprzez zwolnienie około 250 osób z grupy pracowników inżynieryjno-technicznych.

Inną propozycję wysunął przewodniczący Komisji Budżetowej p. prof. dr habil. Tadeusz Przybysz, opierając się na analizie algorytmu stosowanego przez Ministerstwo przy ustalaniu dotacji poszczególnym uczelniom. Konstrukcja algorytmu o postaci ułamkowej umieszcza w mianowniku wszystkich pracowników nie posiadających co najmniej tytułu doktora. Liczebność mianownika obniża wartość liczbową algorytmu, co w interpretacji p. przewodniczącego nie daje podstaw tej grupie do zabiegania o podwyżki wynagrodzeń – "jak to przedstawiono w pewnym polemicznym artykule".

Następną propozycją p. przewodniczącego Komisji Budżetowej było zobowiązanie części pracowników inżynieryjno-technicznych do nieodpłatnego prowadzenia zajęć dydaktycznych, zmniejszając wymiar godzin nadliczbowych płatnych.

Zauważamy, że z matematycznego punktu widzenia najkorzystniej byłoby zlikwidować mianownik.

W. M.

"Proszę napisać, że powiedział to pan dr Bichta"

Takim poleceniem dla protokolantki posiedzenia Senatu (7.05.93) skwitował J. M. Rektor pytanie przewodniczącego KU NSZZ "Solidarność" – czy władze Uczelni mogą oficjalnie potwierdzić opinię p. Bichty, iż redukcja zatrudnienia w 1992 r. przyniosła Uczelni oszczędność budżetową w wysokości 6 mld zł.

Wiarygodność tej informacji podważa m. in. fakt, że na posiedzeniu Senatu 3.07.92 r. również p. Bichta oświadczył, że Uczelnia nie powinna przyznać podwyżek dla osób z wypowiedzeniami umów o pracę, gdyż obciążą one budżet kwotą 1 mld zł (!) Senat łatwowiernie podwyżek nie przyznał, natomiast sąd należności pieniężne (o ciągle nieznanej wysokości) nakazał wypłacić.

Nie widzimy żadnego powodu, aby w instytucji budżetowej dysponowanie funduszem płac było okrywane jakąkolwiek tajemnicą. Obawiamy się również, że zmniejszanie liczby zatrudnionych będzie jedynym środkiem stabilizacji budżetu Uczelni, zmierzającej przeciw – według deklaracji Władz – do zwiększania liczby studiujących.

W. M.

Co dalej ?...

Skutkami głębokiego kryzysu, jaki przeżywa cały kraj, są między innymi: upadek PGR-ów, zamieranie kółek rolniczych, ograniczanie zatrudnienia w państwowym przemyśle rolno-spożywczym oraz instytucjach obsługi rolnictwa, spadek liczebności doradczej służby rolnej, redukcja administracji, prywatyzacja lecznic weterynaryjnych, co automatycznie zmniejsza liczbę zatrudnionych w nich lekarzy etc. Zapotrzebowanie na absolwentów wszystkich wydziałów naszej Akademii nie jest skutkiem tego tak duże jak jej możliwości edukacyjne. W dodatku dyplom nie gwarantuje uzyskania choćby niezbyt atrakcyjnej pracy. Napływ chętnych na tradycyjne kierunki studiów w wyniku tego spada. Świadczy o tym chociażby trwająca obecnie rekrutacja. Oczywiście, bezrobocie będzie jeszcze przez kilka lat "napędzało" nam studen-

tów, traktujących pobyt na Uczelni jako *sui generis* przechowalnię. Przy braku zdecydowanego przeciwdziałania zainteresowanie studiami rolniczymi będzie jednak sukcesywnie spadać.

Jako środek zaradczy przeciwko temu zabójczemu dla Uczelni zjawisku nie wystarczy powierzchowny retusz programów nauczania czy nawet radykalne odejście od dawnego modelu przygotowania specjalistów dla gospodarki wielkotowarowej i ukierunkowanie kształcenia na drobnotowarową gospodarkę rodzinną. Nie jest ona bowiem w stanie wchłaniać corocznie kilkuset nowych absolwentów. Wszak już dziś, gdy przemiany społeczno-ekonomiczne są dopiero w powijakach, rzesza magistrów rolnictwa, zootechniki, ogrodnictwa, techniki rolniczej oraz lekarzy weterynarii bezskutecznie poszukuje pracy. Z tego powodu pilną potrzebą staje się uruchomienie wielu nowych kierunków kształcenia absolwentów, o profilu poszukiwanym przez kształtujący się system gospodarczy.

Kierunków tych mamy zbyt mało, choćby w porównaniu z innymi uczelniami rolniczymi kraju o podobnej liczebności i strukturze kadry, wyposażeniu w aparaturę itp. Toteż wydaje się, że albo poprzez system międzywydziałowy, albo też w oparciu o nową strukturę Uczelni, powinniśmy wyprofilować 4 podstawowe kierunki kształcenia:

1) przyrodniczo-rolniczy, ze specjalizacjami w zakresie agronomii, chowu zwierząt, ogrodnictwa, sadownictwa, kształtowania terenów zielonych (architektura krajozbrazu), ochrony środowiska, marketingu, monitoringu, agrobiznesu, towaroznawstwa i oceny ziemiopłodów itd.;

2) inżynierijno-rolniczy, uwzględniający specjalizacje: eksploatacja maszyn i urządzeń rolniczych, materiałoznawstwo i diagnostyka, naprawy i remonty pojazdów i maszyn etc;

3) technologia żywności i żywienia, uwzględniająca drobne przetwórstwo rolno-spożywcze, towaroznawstwo, żywienie człowieka, eksploatację urządzeń przetwórczych, ich remonty i inne;

4) weterynaryjny, ze specjalizacjami: profilaktyka weterynaryjna, terapia zwierząt gospodarskich, terapia drobnych zwierząt domowych itp.

Każdy kierunek miałby na początku trzy semestry o charakterze podstawowym, swoistym dla wszystkich jego specjalizacji, które rozpoczynałyby się od semestru czwartego. Wyspecjalizowani absolwenci bez wątpienia znajdą pracę. Np. rozwijająca się międzynarodowa wymiana handlowa wzmocze zapotrzebowanie na towaroznawców i znawców jakości ziemiopłodów, nicodzonych choćby w służbach celnych. Na coraz bardziej motoryzującej się wsi potrzebne są dziś – tak jak dawniej kuźnie – niewielkie, lecz fachowe warsztaty mechaniczne, zdolne naprawić (łącznie z kapitalnym remontem wszelkich typów pojazdów) to wszystko, czym posługują się zamieszkalni tam ludzie. Fachowców umiejących prowadzić czy wręcz uruchamiać tego typu warsztaty kształciłaby specjalizacja „naprawy i remonty”. Rozwój drobne-

go przetwórstwa rolno-spożywczego staje się tym bardziej konieczny, im dalej posuwa się przebudowa wsi. Miasta nie są już jednak w stanie wchłaniać dalszych zastępów imigrantów, choćby ze względu na brak i (cenę) mieszkań. Wg ekspertyzy PAN ludzi zbędnych w produkcji rolniczej (a będzie ich przybywać) trzeba koniecznie zatrzymać na wsi, ale warunkiem tego jest zapewnienie im stanowisk pracy umożliwiających godne bytowanie. Zadaniem uczelni jest wykształcenie fachowców zdolnych tworzyć takie stanowiska sobie i innym, a że jest to możliwe dowodzą chyba powyższe przykłady. I właśnie w tym kierunku powinny zmierzać poszukiwania modelujące profil studiów, zwłaszcza, iż mogą one jednocześnie zapewnić odpowiedni dopływ młodzieży na naszą Akademię. Jest to nad wyraz ważne, albowiem każda uczelnia wyższa ma tylko o tyle rację bytu, o ile bezustannie zasilają ją kolejne roczniki studentów!

Fakt ten, niestety, nie dociera do świadomości ogółu środowiska akademickiego. Na szczęście są „jaskółki czyniące wiosnę”. Zalicza się do nich Wydział Zootechniczny, który uruchomił kierunek ochrony środowiska, cieszący się dużym zainteresowaniem i – jako jedyny na Uczelni i jeden z nielicznych w ośrodku lubelskim – wysoko notowany w rankingach prasowych. Godna uwagi jest również inicjatywa technologów z Wydziału Rolniczego powołania kierunku technologii żywności i żywienia człowieka. Na uwagę zasługują też próby erygowania specjalności w zakresie agrobiznesu. Wszystko to jednak zbyt mało w stosunku do potrzeb, nawet łącznie ze specjalnościami zatwierdzonymi uchwałą Senatu AR z 30 czerwca br. Wprawdzie Oddział Zamojski intensywnie pracuje nad utworzeniem czterokierunkowego college'u o specjalnościach ponad wszelką wątpliwość atrakcyjnych, ale nie wszyscy jego absolwenci (pomimo projektowanej drożności nauczania) będą mogli uzupełnić studia na macierzystej uczelni, choćby z braku odpowiedniej specjalności (np. agroturystyka).

Oczywiście, pełnej obsady wysoko kwalifikowanych specjalistów dla obsługi wszystkich potrzebnych kierunków i specjalności sama Uczelnia nie będzie w stanie zapewnić. Ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby czerpać, na zasadzie zajęć zleconych, z zasobów kadrowych całego ośrodka lubelsko-puławskiego, podobnie jak czyni to KUL. Zresztą z Lublina do Warszawy i innych miast akademickich też nie jest daleko!

Notabene, trudności kadrowe nie stanowią ani jedyne, ani nawet najważniejszego hamulca rozwoju kierunków kształcenia. Ważniejsze bodaj są międzywydziałowe i personalne uprzedzenia i nawyki. Po ich pokonaniu, przy dobrej woli wszystkich i przedłożeniu interesu Akademii nad wszelakiej maści partykularyzmy, byłibyśmy w stanie zdziałać bardzo wiele. Np. utworzyć, już w najbliższym czasie, Wydział Technologii Żywności i Żywienia, nie tylko gwarantujący uruchomienie wyżej zaproponowanych, a może też innych specjalności, ale co najmniej uprawniony do nadawania stopnia doktora. W dodatku fakultet nader potrzebny ze społecznego punktu widzenia.

Ostatnio z Republiki Federalnej Niemiec, najbogatszego państwa Europy Zachodniej, docierają wieści o likwidacji wszystkich uczelni rolniczych wschodnich landów, jako prezentujących profil nie przystający do potrzeb gospodarki rynkowej, co praktycznie przerwało dopływ młodzieży na studia. Mało tego, do 1997 r. również w zachodniej części RFN liczba tych uczelni ma zostać zredukowana do połowy. Oczywiście i tu najsilniejsze jednostki zostaną przekształcone w instytuty badawcze. Ale czy potrzebna im będzie tak liczna jak obecnie kadra? Stanowi to dla nas groźne memento! Stąd na pytanie postawione w tytule jest tylko jedna odpowiedź: jeśli Akademia Rolnicza w Lublinie ma przetrwać, choćby w postaci mniejszej liczby, ale wyspecjalizowanych wydziałów, musi tworzyć nowe kierunki i specjalności studiów, a niezależnie od tego pracować nad głębszą restrukturyzacją i może nawet przyszłościowo myśleć o połączeniu z innymi uczelniami Lublina.

Jeśli ktokolwiek nie rozumie tego wyzwania zmieniającej się rzeczywistości społeczno-ekonomicznej, nie chce go rozumieć, albo wyznaje zasadę: "Po nas choćby potop", działa wbrew interesom naszej Akademii – warsztatu pracy, źródła utrzymania i po prostu sposobu życia znakomitej większości pracowników.

Leszek Malicki

Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Akademii Rolniczej w Lublinie. Nr 18.
Komisja Uczelniana, ul. Akademicka 13, p. 431, tel. 37-66-82.
Skład i druk wykonano w Pracowni Poligraficznej AR. Zam. 272/93. Nakład 250 egz.